Źródło: Scriptores Scholarum. Kwartalnik uczniów i nauczycieli oraz ich Przyjaciół, R. 6 nr 1 (18), zima 1998 : zeszyt mówiony "Pamięć - Miejsce - Obecność"

Historia mówiona
– rozmowa z prof. Tadeuszem Radzikiem (UMCS)

Tadeusz Radzik – ur. 1953; prof. dr hab.; dyrektor Instytutu Historii UMCS. Wielokrotny stypendysta i vissiting prof. uczelni amerykańskich i brytyjskich. Główne kierunki badań: historia dziejów najnowszych, problematyka emigracji i mniejszości narodowych oraz historia regionu lubelskiego. Autor ponad stu publikacji, w tym ośmiu monografii, między innymi: *Polonia amerykańska wobec Polski 1918-1939*, *Stosunki polsko-żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918-1921*. Współredaktor *Słownika bibliograficznego miasta Lublina* oraz monografii *Żydzi w Lublinie*. Członek Komitetu Badań Polonii PAN; prezes i wiceprezes lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Szymon Pietrasiewicz: *Co to jest historia mówiona?*

Prof. Tadeusz Radzik: Historia mówiona jest to niezwykle ciekawy temat, cieszę się, że w Lublinie tego rodzaju przedsięwzięcia są podejmowane. Po raz pierwszy zetknąłem się z tym przed osiemnastu laty w Stanach Zjednoczonych, w Chicago, przebywając w archiwum, robiąc kwerendy potrzebne mi do mojej pracy naukowej. Otóż historycy amerykańscy w ramach programu historii mówionej skonstruowali program, który przewidywał wywiady z setkami osób. Historyk korzysta z pewnego rodzaju źródeł, są to źródła pisane, z których korzysta w archiwum, są to pamiętniki, zapisane relacje. Ale pamiętajmy o jednym, że są to źródła wytworzone bądź przez instytucję, bądź przez pewną szczególną grupę ludzi, którzy zostawiają po sobie pamiętniki, którzy czują potrzebę pisania pamiętników, dzienników wspomnień. Natomiast dzisiaj coraz częściej interesujemy się historią społeczną, interesujemy się nie tylko wydarzeniami, faktami, nie tylko próbujemy rekonstruować pewne wydarzenia. Historyk coraz częściej interesuje się tym, jak ludzie myśleli przed stu, pięćdziesięciu, osiemdziesięciu laty, jaki był ich system wartości, jak wyglądało ich życie codzienne. I tutaj okazuje się, że patrząc na te zagadnienia przez pryzmat archiwum nasze spojrzenie jest nieco ubogie. Sięgając do historii mówionej możemy uzyskać bardzo interesujące informacje na temat życia codziennego, sposobu myślenia, systemu wartości ludzi, którzy nigdy by po sobie nie zostawili źródeł pisanych. I to ma szczególną wartość. Stało się to modne przed dwudziestu laty na Zachodzie i z czasem przyszło do Polski. W przypadku naszego, miasta źródła archiwalne nie są ubogie, one są stosunkowo bogate, zwłaszcza źródła dotyczące dziejów miasta czy polskiej ludności miasta. Natomiast bardziej ubogie są źródła populacji żydowskiej w Lublinie. Tu historia mówiona umożliwia nam nie tylko przekazanie faktu, bo nie to jest najbardziej istotne, ale nadaje kolorytu temu, co robimy. Pozwala lepiej nam wczuć się w epokę, odtworzyć system wartości, sposób myślenia ludzi, wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi grupami społeczności miejskiej, polską, żydowską czy poszczególnymi grupami w ramach

tej społeczności.Stąd też traktujemy to jako źródła bardzo cenne o charakterze uzupełniającym. Tego rodzaju projekty są chętnie podejmowane, miłe widziane i wspierane. Dodajmy tylko, że nie tylko historycy to robią, ale również filolodzy, językoznawcy, dla których historia mówiona jest niesłychanie ważna, bo ona obejmuje krąg ludzi, którzy nigdy po sobie nie pozostawiliby innego rodzaju źródeł.

Sławomir J. Żurek: *Panie Profesorze, żyjemy w społeczeństwie posttotalitarnym i jest wyraźna różnica pomiędzy społeczeństwem amerykańskim, które ma za sobą dwieście lat demokracji, a społeczeństwem polskim. Czy ludzie są w stanie rzeczywiście mówić tak jak było, czy są w stanie rekonstruować te wydarzenia, czy są tak otwarci i mówią prawdę, tak jak robią to Amerykanie, którzy nie mają obciążeń związanych z totalitaryzmem?*

Prof. Tadeusz Radzik: Sądzę, że tak i czasami jesteśmy wręcz zaskakiwani tą otwartością i szczerością, zwłaszcza dotyczy to ludzi, którzy o nic nie zabiegają. Musimy jako historycy brać pod uwagę, że czasami intencje osób wypowiadających się bywają różne. Czasami jest to załatwianie porachunków jeszcze z przeszłości, nie załatwianie tych porachunków w złym tego słowa znaczeniu, ale dokonywanie pewnych rozliczeń. Wywołanie przeszłości wzbudza w nich bardzo gwałtowne emocje, są to często wypowiedzi osób, które o coś zabiegają, a więc o rentę, o jakieś świadczenia. I tu są doświadczenia muzeum na Majdanku, gdzie zgłasza się cały szereg osób które nigdy na Majdanku nie były, próbując uzyskać jakieś świadectwo swojego kombatanctwa, bo za tym idą konkretne świadczenia materialne.

Inna jest sytuacja, gdy my nie mówimy o tego rodzaju przypadkach, natomiast pytamy o życie codzienne, jak naprawdę ono wyglądało. Wtedy te relacje wyglądają zupełnie inaczej, ponieważ ludzie bardzo chętnie wracają w swoich wspomnieniach, zwłaszcza na starość wracają do czasów młodości. To jest ciekawe, oni czasami nie bardzo pamiętają, co było dwa, trzy tygodnie temu, natomiast znakomicie pamiętają jak się ubierali lat temu pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, na co ich było stać, jakie były relacje z sąsiadami, kto się cieszył prestiżem w tym domu, na tej ulicy, w tej instytucji, gdzie pracowali, jak wyglądało życie szkoły na co dzień, i to jest dla nas najcenniejsze. Pamiętajmy o tym, że historia mówiona nie służy temu, żeby załatwiać jakieś bardzo konkretne sprawy, ona ma nam oddać obraz społeczeństwa przed kilkudziesięciu lat. To trzeba robić, pamiętajmy, że ludzie w sposób naturalny odchodzą.

Odchodzą całe pokolenia, lat temu dwadzieścia można było sięgnąć do wielu relacji osób, które pamiętają pierwszą wojnę światową. Dzisiaj jest to niesłychanie trudne, dlatego trzeba to czynić i cieszymy się my historycy, że studenci, uczniowie, młodzi ludzie, czy ośrodki takie jak „Brama Grodzka – Teatr NN" podejmują tego rodzaju działania, ponieważ to służy wszystkim i to zostanie na lata.

Piotr Kuć: *Czy historyk może stosować techniki psychologiczne w celu uzyskania informacji?*

Prof. Tadeusz Radzik: Jeśli jest do tego przygotowany.

P.K.: *A czy jest?*

Prof. Tadeusz Radzik: Nie zawsze, i to jest kwestia także jego przygotowania oraz tematu, którym się zajmuje. To, na ile on jest do tego przygotowany, warunkuje użycie narzędzi i metod psychologicznych i socjologicznych. Staramy się kształcić przyszłych historyków przygotowanych. Prowadzone są zajęcia z psychologii. Oczywiście to jest również kwestia wyboru seminarium, zainteresowań. Inny warsztat naukowy zdobywa historyk, który chce się zajmować historią powszechną średniowiecza i obyczajami we Francji w czternastym, czy dwunastym wieku, a inny jest warsztat badawczy, czy przygotowanie historyka, który zajmuje się historią Polski Ludowej. Począwszy od przygotowania archiwalnego, poprzez bazę źródłową, aż po kształtowanie warsztatu badawczego. I to jest rola seminariów magisterskich, tej bezpośredniej pracy w bardzo małym, kilkuosobowym gronie studentów i profesora.

S.J.Ż.: *Z tego wynika, że ten, kto zajmuje się historią mówioną musi wypracować w sobie dodatkowe predyspozycje, aby móc poprowadzić tego typu badania.*

Prof. Tadeusz Radzik: Mówiąc żartobliwie, wczoraj czytałem wywiad z właścicielem pubu na temat, jakie predyspozycje powinien mieć barman. Ma to być człowiek niekonfliktowy, który potrafi nawiązać z każdym klientem kontakt, zachęcić go do pozostania w lokalu jak najdłużej, nawiązać z każdym przyjacielską rozmowę. Nie może to być człowiek zamknięty w sobie sztywny, bo ludzie przychodzą do pubu po to aby spędzić tam miłe pół godziny, czy godzinę, porozmawiać, i wyjść. Podobnie historyk, który chce rozmawiać z ludźmi, który chce uzyskać relacje, czy to relacje mówione czy pisane, musi ten kontakt nawiązać bezpośrednio. Powinien być człowiekiem kontaktowym. Jeżeli nawet ma odmienne cechy psychiczne to powinien to w sobie przełamać, i co jest bardzo istotne – musi być do tego rodzajów wywiadów przygotowany, ponieważ respondent bardzo często „ucieka" od podstawowego pytania. Gdy zaczyna mówić o wydarzeniach sprzed pięćdziesięciu lat, nagle zaczyna mówić o zupełnie innych kwestiach, tematach aniżeli był pytany. Po prostu ten wątek u niego się rozwija, narasta i trzeba bardzo oględnie, w sposób delikatny, subtelny sprowadzać na właściwe tory rozmowę, żeby wydobyć te konkretne informacje, o które nam chodzi. W historii mówionej opracowanie relacji powinno być bardzo staranne. Widziałem takie piękne opracowania drukowane, gdzie poszczególne racje są podzielone na te wątki tematyczne, następnie drukuje się katalogi, wiadomo więc, od której minuty tej relacji, respondent mówi o rzeczach, które mnie interesują, bo relacja może dotyczyć piętnastu problemów. I teraz trzeba bardzo precyzyjnie odtworzyć, to, co mnie interesuje.

Rafał Mamełko: *Czy historia mówiona może zniekształcać prawdę historyczną, bo przecież ludzka pamięć trochę może zawodzić?*

Prof. Tadeusz Radzik: Ludzka pamięć zawodzi, mało tego, jeżeli trzy osoby relacjonują nam wydarzenia sprzed pięćdziesięciu laty, czasami są to trzy zupełnie różne relacje. Czasami po latach ludzie swoje oczekiwania, czy fantazje biorą za fakty i to się w nich bardzo mocno utrwala. Czasami trudno jest wyprowadzić człowieka z błędu, że powiedzmy Hitler nie był w Lublinie, „a ja przecież go widziałem!". Stąd też ten, który tę relację przeprowadza musi być dobrze przygotowany warsztatowo, żeby ograniczyć pole fantazji.

S.P.: *A jakie znaczenie w historii mówionej ma pamięć?*

Prof. Tadeusz Radzik: Gdy mówimy o historii mówionej, to mamy na myśli obraz pokolenia, które jeszcze żyje i my ten obraz chcemy zarejestrować. Dla naszego społeczeństwa jest to historia Polski od lat dwudziestych i to jest ta pamięć.

S.P.: *A czy nie ma w tym pewnej zasadzki, bo ta pamięć przecież może być relatywna, jeden to widział tak, drugi inaczej, a właściwie historyk musi być jak najbardziej obiektywny?*

Prof. Tadeusz Radzik: Historyk musi przede wszystkim znać fakty i to jest podstawa. Jeżeli ma trzy sprzeczne z sobą relacje, to po to jest historykiem, po to uzyskał wykształcenie, żeby wiedzieć, która z tych relacji odwołuje się do wydarzeń rzeczywistych. Może być, jest i będzie różna interpretacja tych faktów. Natomiast nie może być dyskusji co do faktów.

Stąd też, rozmawiając na temat przeszłości naszego miasta historyk pytając respondenta powinien wiedzieć, jak było rzeczywiście, znać fakty. Natomiast chodzi teraz o ten koloryt, o nastroje, o odczucia, o postrzeganie tych faktów przed laty i też trzeba to rozdzielić, to jest bardzo istotne. Bo pytamy respondenta co o tym sądził, ale to są dwie różne rzeczy – jak on to postrzegał przed laty, co wtedy myślał. Dzisiaj może już myśleć inaczej, ponieważ jego doświadczenia życiowe lat pięćdziesięciu powoduje, że jego obraz świata się zmienia pod wpływem tego doświadczenia. Inaczej spoglądałem na pewne rzeczy, inaczej je ocenia-

łem, inaczej oceniam je dzisiaj. Stąd też, gdy mnie pytano jak oceniam pewne wydarzenia, to jest kwestia jak ja wtedy oceniałem, jak oceniali moi koledzy, moja rodzina, moje środowisko, a jak oceniam dzisiaj z perspektywy półwiecza. Dla historyka, który przeprowadza wywiad, interesujące jest jaka była ocena przed półwieczem.

S.P.: *A czy widzi Pan Profesor jakąś większą perspektywę rozwoju historii mówionej? Teraz informacje zapisywane są na kasetach, ale nie wiemy czy za pięćdziesiąt lat będziemy jeszcze ich używać.*

Prof. Tadeusz Radzik: Przed rokiem odbyła się dyskusja na temat rejestracji źródeł, chodziło o źródła archiwalne, biblioteka w Kórniku zaczęła wydawać wspaniałe zbiory dokumentów na CD-rom, do użytku historyków dysponujących komputerem, co spotkało się ze sprzeciwem innych, którzy stwierdzili, że za piętnaście lat CD będą przeszłością, i nikt z tego nie będzie korzystał, bo będą inne lepsze techniki rejestracji. Ale jaki wniosek mamy z tego wyciągnąć,czy to znaczy że trzeba zaniechać tego rodzaju działań, bo za lat piętnaście, dwadzieścia tego rodzaju techniki będą przestarzałe, nie, ponieważ inaczej my tego nie zarejestrujemy. Mamy głosy ludzi zarejestrowane na płytach analogowych, i bez względu na to, że płyty analogowe nie są produkowane, chyba że dla kolekcjonerów, to istnieje możliwość jeszcze odegrania tej płyty i przeniesienia tego głosu czy informacji z płyty analogowej na inne bardziej nowoczesne nośniki informacji. Stąd też nie mamy wyboru, musimy to robić na poziomie tej techniki, jaką obecnie dysponujemy, czy przy pomocy tej techniki.

P.K.: *A czy jest rejestrowana historia mówiona Lublina?*

Prof. Tadeusz Radzik: Jako promotorzy prac magisterskich chcemy aby studenci przygotowujący prace magistesterskie korzystali z relacji ludzi, żeby nie ograniczali się tylko do archiwum, tam gdzie jest to możliwe, a jest to możliwe dla wieku dwudziestego. Z tym, że wygodniejsze jest to w przypadku uzyskania pracy gdy dysponuje się relacją później przepisaną z taśmy magnetofonowej na papier, i to jest powoływanie się na konkretną relację, która jest deponowana. Stąd też, ponieważ nie prowadzimy w Instytucie Historii UMCS oddzielnego programu, cieszy nas bardzo, że Brama Grodzka podejmuje tego rodzaju działalność.

P.K.: *A czy w pamięci mieszkańców Lublina istnieje ten wielokulturowy Lublin?*

Prof. Tadeusz Radzik: Oczywiście ze istnieje, tylko pamiętajmy o tym, że Lublin roku trzydziestego dziewiątego jest to Lublin, który liczył około stu tysięcu mieszkańców, w tym czterdzieści procent Żydów. Po pierwsze te czterdzieści procent Żydów zostało wymordowane, z tej społeczności przetrwało wojnę tylko około dwustu pięćdziesięciu osób. Następnie, z tych stu tysięcy zdecydowana większość osób jest to pokolenie, które w sposób naturalny już odeszło, bądź są to ludzie którzy emigrowali w ramach migracji powojennej, na przykład na Ziemie Zachodnie, bądź z innych powodów rodzinnych. Dzisiaj jest to miasto, które liczy czterysta tysięcy mieszkańców. Zdecydowana większość, bo chyba dziewięćdziesiąt procent, czyli ponad trzysta tysięcy nie pamięta Lublina międzywojennego, bo albo są to pokolenia, które nie mogą pamiętać, bo jest to kwestia wieku, albo jest to ludność napływowa. Szukając respondentów trzeba szukać albo poprzez rodzinę, znajomych, i to jest najlepszy punkt dotarcia, bo chodzenie od drzwi do drzwi nawet w tych tradycyjnych dzielnicach centrum miasta niewiele przynosi, bo ludzie są nieufni, i to jest naturalne. Przez młodzież szkolną, przez studentów łatwiej dotrzeć, ale gdy patrzę na swoich studentów i pytam skąd oni są, to z Lublina jest bardzo mało. Tym ważniejsze to jest, bo z roku na rok jest coraz mniej tych ludzi.

R.M.: *Czy tutaj byli tylko Żydzi, czy jeszcze jakieś inne narodowości?*

Prof. Tadeusz Radzik: W minimalnym stopniu. Zachowały się oczywiście statystyki ze spisu dwudziestego pierwszego i trzydziestego pierwszego roku. Bardzo niewielka nie przekraczają-

ca w dwudziestoleciu kilkuset osób, była społeczność ukraińska i rosyjska, bardziej właściwie byłoby użycie tu kategori spisowej „prawosławna". Czasami to jest trudno rozdzielić, czy to byli Ukraińcy, czy Rosjanie, czy Polacy. Pozostałe mogą być liczone niemal na palcach. Mówię tu o Niemcach, którzy pozostali tu jeszcze z wieku dziewiętnastego: w Lublinie, na pojezierzu Łęczycko-Włodawskim, na wschodniej Lubelszczyźnie. Tam były całe wsie niemieckie. Była na przykład pod Nałęczowem kolonia niemiecka o nazwie Harz. Natomiast w mniejszym stopniu żyli w Lublinie. Była tutaj niewielka społeczność prawosławna i ewangelicka.

P.K.: *W Lublinie obok Polaków żyli więc głównie Żydzi. Jaka jest o nich pamięć, co badani ludzie mówią?*

Prof. Tadeusz Radzik: Mówią tylko ludzie starsi i od tego trzeba zacząć. Chyba wybija się na czoło dobre współżycie obu społeczności, czyli ludzie którzy dzisiaj żyją, opowiadając o dwudziestoleciu międzywojennym i mówią o Żydach bez niechęci. Pamiętają, że były przejawy antysemityzmu, aczkolwiek w Lublinie nie były one zbyt silne. Był pewien konflikt ekonomiczny i tutaj Żydzi byli różnie postrzegani, zwłaszcza przez młode mieszczaństwo, przez tę grupę związaną z kupiectwem, której oni tworzyli konkurencję. Natomiast Żydzi postrzegani są jako społeczność, z którą się żyło bez konfliktów. Czasami mówi się o pewnej samoizolacji, czyli sytuacji, gdzie dwie społeczności żyły bardziej obok siebie, niż ze sobą. Mieliśmy całe rodziny żydowskie mieszkające w centrum miasta, w domach polskich. Tu współżycie układało się bardzo zgodnie, żyli nie obok siebie, ale znali się na co dzień, dzieci chodziły razem do szkoły. Pamiętajmy, mieliśmy całą dzielnicę żydowską, to są okolice Starego Miasta, Zamku, Lubartowskiej, gdzie było zwarte getto żydowskie. ludzi, którzy nie opuszczali tego getta, gdzie znajomość języka polskiego wśród osób starszych była bardzo słaba. Wspomina Róża Fischman w swej książce, że w sklepikach na Lubartowskiej właściciele obawiali się kontroli z magistratu, ponieważ trzeba było pisać ceny i nazwy towarów po polsku. Ci starzy sklepikarze nie potrafili tego zrobić. Musieli prosić kogoś innego, ponieważ oni znali tylko język żydowski. Żyli w samoizolacji, język polski nie był im specjalnie potrzebny. Można więc było przeżyć życie w Lublinie, czy w Warszawie na Nalewkach nie znając języka polskiego! Można było pojść do chederu, mieć jakieś wykształcenie i żyć zupełnie obok społeczności polskiej.

S.J.Ż.: *Czy zachowały się w Lublinie jakieś dokumenty żydowskie?*

Prof. Tadeusz Radzik: Dla dwudziestolecia międzywojennego są to pozostałości akt gminy żydowskiej. Na podstawie tych dokumentów niesłychanie trudno jest odtworzyć dzieje społeczności żydowskiej, łatwiej na podstawie akt administracji państwowej, gdzie jest inspekcja sanitarna, budowlana, sprawy polityczne. Urzędnicy wchodzą do dzielnicy, badają przedsiębiorstwa, każdy kto zakłada własne przedsiębiorstwo, sklepik musi złożyć podanie, wyjaśniać. Te akta administracji dają nam bardzo dużo wiadomości. Akta gminy żydowskiej dla dwudziestolecia są zachowane w stanie szczątkowym, lepiej nieco z okresu wojny, gdzie zachowały się akta Judenratu.

S.P.: *Czy zachowały się akta obrzezania albo ślubne?*

Prof. Tadeusz Radzik: Zachowały się akta stanu cywilnego dla wieku dziewiętnastego i częściowo dwudziestego z tym, że jest to bardzo specyficzne źródło.

S.P.: *A czy są w języku jidisz?*

Prof. Tadeusz Radzik: W wieku dziewiętnastym są w języku rosyjskim, bo takie były wymogi administacji, później po roku 1918 w języku polskim. Oczywiście jednak najwięcej dokumentów żydowskich jest w jidisz.

S.J.Ż.: *A czy są dokumenty w języku hebrajskim?*

Prof. Tadeusz Radzik: Są takie dokumenty, ale one są nieliczne. Do tego jest to język hebrajski specyficzny tutejszych rabinów. Wiem, że przyjeżdżali tu historycy z Izraela, znający język he-

kumentów. Natomiast oficjalne akta żydowskie są prowadzone w języku polskim, takie były wymogi administracji w Polsce niepodległej.

S.J.Ż.: *Czy dokumenty te są opracowane, czy też po prostu leżą i nie korzystają z nich poszczególni historycy?*

Prof. Tadeusz Radzik: Każde archiwum dzieli się na zespoły. Zespół są to akta wytworzone przez pewną instytucję. Czasami są to zespoły małe, mające kilkanaście jednostek, a czasami są to zespoły liczące kilka tysięcy jednostek archiwalnych. Gdy chodzi o administrację carską, czy polską, to te sprawy nie są tam wyodrębnione, bo są to kwestie będące przedmiotem działań poszczególnych wydziałów administracji. Wydzielone są albo akta, zbiory spuścizny osobowe, notariuszy, wydzielone są akta hipoteczne, akta gminy, akta stanu cywilnego. Podstawowe materiały są w większych zespołach i trzeba je wyszukiwać. Z tym, że historyk, który zajmuje się tym ma inwentarze archiwalne. Są takie księgi, w których każda teczka (to się nazywa jednostka archiwalna) ma swój opis. Zamawiamy na przykład teczkę nr 453 i wiadomo, że jest to teczka dotycząca działalności jakiejś partii żydowskiej w Lublinie i tylko temu poświęcona, gdzie od razu wiemy, w jakich latach ta działalność jest opisana, nie szuka się więc po omacku.

S.J.Ż.: *Czy historycy z innych państw mają dostęp do tych zbiorów?*

Prof. Tadeusz Radzik: Tak. Mało tego, jeżeli mówimy o ludności żydowskiej, większość korzystających są to historycy z zagranicy, głównie z Izraela i Niemiec. Dostęp jest nieskrępowany, pisze się podanie do archiwum, aby uzyskać zgodę. Czasami są obostrzenia odnośnie powielania, robienia odbitek. Te ograniczenia się pojawiają w przypadku historyków z zagranicy, ale dostęp jest powszechny.

S.J.Ż.: *Panie Pofesorze, mówił Pan o społeczności żydowskiej mieszkającej w Lublinie przed wojną, a także o relacjach świadków polskich, dotyczących przedwojennej historii naszego miasta. Jak jest ze świadkami żydowskimi, czy ktoś prowadzi jakieś badania korzystając z historii mówionej tego miejsca relacjonowanej przez Żydów, którzy ocaleli z Holokaustu?*

Prof. Tadeusz Radzik: Korzystamy, tylko raczej nie z mówionych, ale spisanych relacji. Są to całkiem liczne relacje, jak na nieliczną grupę żydowską, która pamięta Lublin i przeżyła. Relacje te znajdują się w Muzeum na Majdanku. Mówią w nich osoby, które pamiętają okres wojny w Lublinie. To kopie relacji, które są przechowywane w dawnej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, a teraz w Instytucie Pamięci Narodowej. Relacje te sprowadzane są do Yad Vashem. Te wszystkie typy relacji łączy jedno – są to relacje złożone po wojnie, pod kątem procesowym poszukiwania zbrodniarzy wojenych. Są one niesłychanie ciekawe. Kończę właśnie książkę o getcie lubelskim. W związku z tym, poza materiałem archiwalnym, który jest całkiem przyzwoity, mówię tutaj o aktach Judeneratu, o administracji niemieckiej w Lublinie, te relacje dają bardzo dużo, bo one pokazują nam życie codzienne i, co nie wynika z żadnych dokumentów, relacje między społecznością polską, a żydowską, ale także w obrębie społeczności żydowskiej. To rozwarstwienie społeczności żydowskiej, postrzeganie społeczności żydowskiej przez ogół, postrzeganie policji żydowskiej, możliwości przeżycia, zakupu żywności na czarnym rynku, uzyskania fałszywych dokumentów itd. To wszystko może być odtworzone tylko na postawie relacji. Niektóre są dwu, trzystronicowe, ale są i takie, które liczą przeszło sto stron, to są wręcz pamiętniki, które można by nawet z czasem opublikować.

R.M.: *Jak Żydzi wspominają Lublin przedwojenny, czy tak samo dobrze jak Polacy?*

Prof. Tadeusz Radzik: Pamiętajmy o jednym, u Żydów na wspomnienia o Lublinie przedwojennym nakłada się Holokaust, stąd też powrót do dzieciństwa i młodości w Polsce jest to, niestety, wracanie przez pryzmat zagłady. To jest wspominanie miejsca, które jest cmentarzem. Rozmowa o rodzinie, znajomych jest to rozmowa o ludziach wymordowanych i to trzeba

mieć zawsze na uwadze, bo to bardzo wyostrza optykę tych ludzi.

S.P.: *Czy są w Lublinie ludzie, którzy pielęgnują kulturę żydowską?*

Prof. Tadeusz Radzik: Jest izba pamięci na ulicy Lubarowskiej, w której znajduje się trochę pamiątek związanych ze społecznością żydowską, cmentarz... To na pewno za mało w stosunku do możliwości i potrzeb, a także ze względu na znaczenie jakie miało dziedzictwo historyczne i kulturowe Żydów Lubelskich. Pamiętajmy, że był tu zawsze znaczący ośrodek kultury i myśli żydowskiej. Począwszy od XVI wieku, kiedy to powstały tu pierwsze uczelnie żydowskie, aż po wiek XX, kiedy powstała Jesziwa Mędrców Lublina, duży uniwersytet żydowski, ewenement na skalę europejską. I o tym Lublinie trzeba pamiętać...

Opracowanie:
Michał Lipniewski

SCRIPTORES SCHOLARUM
kwartalnik uczniów i nauczycieli oraz ich Przyjaciół
pismo powstałe w roku 1993 w środowisku PK LO im. ks. K. Gostyńskiego w Lublinie.

Jest pismem edukacyjnym redagowanym przez uczniów szkół średnich, studentów, nauczycieli oraz pracowników naukowych. **„Scriptores Scholarum" [Zeszyty Szkolne]** to czasopismo nawiązujące do przedwojennych tradycji gimnazjalnych, w których szkoła średnia nie była tylko placówką dydaktyczną, ale również ośrodkiem naukowym i kulturalnym. Publikujemy na naszych łamach wartościowe prace uczniów – laureatów olimpiad przedmiotowych, programy edukacyjne, eseje, artykuły, konspekty lekcji, szkice metodyczne, poezję, prozę, recenzje, rozmowy z autorytetami. Każdy monograficzny zeszyt liczy ponad 200 stron druku. **Kwartalnik „Scriptores Scholarum" został nagrodzony w roku 1996 Nagrodą Specjalną Ministra Edukacji Narodowej.**

SCRIPTORES SCHOLARUM 1998
Zeszyt mówiony „Pamięć - Miejsce - Obecność" - nr 1 (18)
Zeszyt o stereotypach „Fobie i resentymenty" - nr 2/3 (19/20)
Zeszyt „Niepełnosprawni?" nr 4 (21)

Cena prenumerata „Scriptores Scholarum" (roczna nr 18, 19/20, 21) 18.00 zł; (Cena obejmuje koszty przesyłki).

W Polsce wydawanych jest wiele czasopism edukacyjnych, ale Ty wybierz dla swojej szkoły, biblioteki, dla siebie i swojego dziecka naprawdę nowoczesne Pismo!!! Wybierz „Scriptores Scholarum"!!! Tylko prenumerata zapewni Państwu możliwość stałej lektury „Scriptores..."!!!